CZĘŚĆ XIX. № 50. ROK 10. (1839.)

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

## GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK, 27 Czerwca. / 9 Lipca.

**Od następującego Lipca zaczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. Osoby życzące sobie mieć to pismo, raczą się wcześnie zgłosić.**

## Wiadomości krajowe.

*Petersburg,* 26 Czerwca. / 8 Lipca.

Przez roskaz dzienny CESARSKI z d. 19 Czerwca, uwolniony s pułku Finlandskiego gwardyi, kapitan *Mierzejewski*, przyjęty zostaje do Korpusu Leśniczego w randze podpułkownika.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły orderów, z dnia 19 Maja, w liczbie innych, Expedytor Kassy Zachowawczej Petersburskiej, Assesor Kolleg. *Złotkowski*, mianowany został kawalerem orderu Św. Stanisława 4 klassy.

*Ukaz* CESARSKI *do Rządzącego Senatu z d. 24 Maja b. r.*

«Na przedstawienie Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jeuerał Gubernatora uznawszy za dobre, w widokach dopomożenia rozwijaniu się przemysłu i nadania bardziej pożytecznego kierunku gospodarstwu wiejskiemu w gubernijach Zachodnich, iżby w Kijowie, jako w środkowym punkcie wszelkich tranzakcyj tego kraju, był otwarty Kantor Banku Handlowego, i w skutek tego zatwierdziwszy ułożoną przez Ministra Skarbu i w Radzie Państwa rozpatrzoną Ustawę i etat takowego Kantoru, które się przy niniejszém załączają, rozkazujemy Rządzącemu Senatowi ku przyprowadzeniu ich do skutku uczynić stosowne rozporządzenie.» (Szczegóły Ustawy umieścimy pozniej.)

— 1 Czerwca odbyły się w Kiszeniewie piąte doroczne wyścigi końskie, w obec zgromadzonych władz miejscowych i licznych widzów. Do wygrania była waza srebrna wartości 1500 rubli i 500 rub. premium; meta sześć wiorst. W pierwszym biegu klacz gniada, 9cio-letnia, zwana *Grazia*, należąca do jenerał-majora Naryszkin, pierwsza stanęła u mety, a za nią *Orlica*, klacz kara P. *Melelli*, 5cioletnia. Za drugim razem też klacze przebiegły metę w dziesięć niespełna minut. *Grazia* wygrała pierwszą pryzę, a *Orlica* premium.

— 16, 17 i 19 Maja pioruny uderzyły w wielu punktach gubernii Kijowskiej a mianowicie w miastach Humaniu i Machnowce, tudzież we dwóch wsiach powiatu Bohusławskiego. 14go tegoż m. trzech ludzi piorun zabił w miasteczku Łosiatynie, w pow. Wasilkowskim, cerkiew w temże miasteczku znacznie uszkodzona została od burzy.

— Donoszą s Saratowa, pod dniem 1 Czerwca, że 16 Kwietnia wezbranie rzeki Uzień sprawiło w mieście Nowa-Uzienia powódź, która zniosła 30 domóstw a 31 uszkodziła.

## Wiadomości zagraniczne.

*Londyn 23 Czerwca.* PARLAMENT CESARSKI. Izba Lordów. Na posiedzeniu 30 b. m. bill o Jamaice, dniem przedtém przyjęty w Izbie Niższej, odczytany został poraz pierwszy. Wtóre czytanie naznaczone jest na dzień 28 b. m. i tegoż dnia będą wysłuchani u kratek izby adwokaci zgromadzenia prawodawczego kolonijalnego, stawający przeciw billowi.

Izba Niższa. Na posiedzeniu 19 b. m. P. Labouchère wnosząc trzecie odczytanie billu o Jamaice oświadczył, iż mając wzgląd na uczynioną przez P. Sugden uwagę i chcąc

dać zgromadzeniu prawodawczemu Jamajskiemu czas do namysłu, zawiesza wykonanie billu do Października. Natenczas bill został odczytany poraz trzeci, po oświadczeniu przez lorda Melbourne, że dotychczasowy Rządzca Jamaiki, sir Lionel Smith przeniesiony został na wyspę św. Maurycego i że przeto nie już on, lecz nowy Rządzca, sir Charles Metcalf, będzie przyprowadzał bill do skutku, potém, po rozprawach w których przeciw billowi ze strony konserwatorów mówili sir Robert Peel i P. Goulburn, a od radykalistów P. Hume, z obustron naganiając udzielenie Rządzcy nadzwyczajnej władzy, i po odpowiedzi P. Labouchère, bill, jak wiadomo, przyjęty został większością 10 głosów.

Na posiedz. 20 b. m. bill o połączeniu prawodawczém prowincyj Kanadyjskich odczytany został poraz pierwszy, a wtóre czytanie odłożone do 1 Lipca. Potém izba zajmowała się dalszemi rozprawami nad wnioskiem lorda Stanley, przeciwiącym się postanowieniu Rządowemu o rozdziale summ, przeznaczonych na wydział Oświecenia. Plan ministeryalny wspierany jest przez PP. Ewart, Gibson, sira H. Verney, O'Connell, a przeciw niemu mówią PP. Disraeli, Georges Staunton, G. Knight, i sir R. Inglis, Gladstone, sir J. Graham, i sir R. Peel. Nakoniec w wypadku głosowania okazuje się 275 kresek za wnioskiem lorda Stanley, a 280 głosów przeciw, skutkiem czego wniosek ten zastaje odrzucony większością pięciu głosów.

Na posiedzeniu 22go, w Izbie Niższej P. Mackintosh zapytywał ministrów we względzie obelgi wyrządzonej dowódzcy stanowiska Bengalskiego admirałowi sirowi Frederykowi Maitland, w Buszir. Wypada z danych przez lorda Palmerston objaśnień, że lord Maitland, wśród konferencyi jaką miał w Buszir z rządzcą Fars, zmiarkował że ten chciał go zmusić do zabrania się na okręt w miejscu gdzie jest komora celna, a nie w miejscu zwykle przeznaczoném na wysiadanie osób znakomitych. Admirał, widząc w tém wielką obelgę według wyobrażeń ludów Wschodnich, użył siły i zabrał się na okręt z miejsca, które mu było wzbraniane, pod zasłoną zbrojnych szalup swego okrętu. To widząc Persowie, wystrzelili do szalup lecz nikogo nie zabili, ani ranili. W skutek tego wypadku agent Kompanii Indyjskiej w Buszir opuścił to miejsce wraz z admirałem i udał się na wyspę Karak. Wszakże, podług ostatnich nowin, odebrano na tej wyspie zaspokajające od Rządzcy Fars objaśnienia, z jakowego powodu admirał zamierzał wrócić do Buszir. Lord Palmerston s tej okoliczności czyni uwagę, że lubo dawne rozterki s Persyą nie są jeszcze zupełnie załatwione, sir John Mac Neil niemniej jednak zachowuje swój charakter ministra Anglii przy dworze Perskim i bawi w Anglii jedynie za urlopem. Pułkownik Shiel, który go pod nieobecność zastępuje i który oświadczył również chęć wrócenia do kraju, odebrał rozkaz pozostania w Erzerum.

---

Jeden z billów wniesionych przez lorda Johna Russell w przedmiocie Kanady, mianowicie ten, który zawiera plan ministeryalny rządzenia na przyszłość tym krajem, stanowi, że Montreal z okręgiem rozciągłości oznaczonéj, będzie miejscem posiedzeń zgromadzenia prawodawczego i pobytu Wielkorządzcy. Dwie prowincye Wyższej i Niższej Kanady, prócz okręgu Montreal, podzielone będą każda na dwa okręgi a każdy s pięciu, na dziewięć podokręgów, s których każdy będzie wybierał po dwóch członków do Ciała Prawodawczego. Cztery wielkie miasta mają nadto prawo wybierać po dwóch członków, tak, iż reprezentacya narodowa składać się będzie z 98 członków. Systemat wyborów, stopa czynszu wyborowego, zakres posiedzeń zgromadzenia prawodawczego, powody podziału kraju na 45 okręgów, domniemany wpływ jaki wywrze na ludność uskutecznienie zamierzanego planu, wszystkie te i inne niemniej ważne punkta, zostawione są do dalszego rozbioru. Lord John Russell nie oznaczył epoki, w której zażąda od parlamentu przyjęcia billu tego. Chce wprzód jeszcze zebrać na miejscu, w samej kolonii, wiadomości względem podziału na okręgi. Tymczasem bill doprowadzony będzie tylko do powtórnego odczytania. Co do drugiego billu, który przedłuża po Marzec 1842 roku władze nadzwyczajne udzielone Rządzcy, a których zakres upływa w Listopadzie 1840, ministrowie chcą owszem iżby ten był przyjęty. Ten bill zawiera nadto zawieszenie prawa *habeas corpus* w Kanadzie i upoważnienie do nakładania kontrybucyj w interesie kraju.

— Kosztem kupców angielskich budują się teraz w Bristol okręty parowe z żelaza, s których każdy ma podejmować 2,000 tonn, i być poruszany machiną, mającą siłę 700 koni. Te ogromne okręty przeznaczone są do przewozu towarów z Bristol do Nowego Yorku.

— Podług gazety «Sun», która twierdzi iż odebrała listy z Montevideo, francuzi zaczęli już attakować Buenos-Ayres i zniszczyli miasto Rosario, leżące nieopodal rzeki Plata.

*Paryż 24 Czerwca.* W Izbie Deputowanych, posiedzenie 20go, zeszło wyłącznie na słuchaniu prośb. P. Montépin złożył swój projekt tyczący się pożyczki Greckiej. Minister Spraw Wewn. przedstawił projekt odbudowania sali Favart, dla ustanowienia w niej Opery Komicznej.

Na posiedz. 21go, rzecz była o sztabie wojska. Donieśliśmy już o wypadku głosowania na pierwszy artykuł, tyczący się liczby Marszałków Francyi. Artykuł 2 również został przyjęty; stanowi on liczbę 80 jenerał-poruczników, a 160 jenerał-majorów w czasie pokoju.

22go, toczyły siy dalsze o tymże przedmiocie rozprawy. Kommisya, której rozbiór projektu był poruczony, podała poprawę do artykułu 5, chcącą mieć, iżby jenerał-porucznicy przechodzili do odwodu w 65, a jenerał-majorowie w 62 lat. Ministrowie przystali na tę poprawę i izba ją przyjęła. Od tego prawidła mogą być wyjątki aż do lat 68 dla jenerał-poruczników, o których zajdzie szczególne postanowienie.

Postanowienia Izby Parów względem orderu Legii honorowej, bardzo dobrze zostały przyjęte przez biura Izby Deputowanych które wyznaczyły kommisarzy tym postanowieniom przychylnych.

— Izba Parów przyjęła 21go, prawo o summie dodatkowej 900,000 franków na pensye wojskowych, tudzież prawa o wynagrodzeniach wojskowym i gwardyakom narodowym ranionym w dniach 12 i 13 Maja i o zaciągu 80,000 s kontyngensu 1838 roku.

24go, posiedzenie publiczne tejże izby, poświęcone było słuchaniu prośb.

— W Izbie Deputowanych 24go, P. Jouffroy złożył zdanie sprawy s projektu ministrów względem kredytu nadzwycz. 10,000,000 fr. na wydział marynarki, proponując proste tego projektu przyjęcie.

— Nowe uwięzienia miały miejsce w Paryżu ostatnimi dniami. Zwierzchność przedsięwzięła najdzielniejsze środki ku utrzymaniu spokojności w ciągu sprawy o ostatnie rozruchy.

— Donoszą s Perpignan, pod d. 15 Czerwca, że w Port-Vendres wylądował 14go, baron de Meer, były kapitan jeneralny Katalonii, z jenerałem Breton, zastępcą jego i kilku innemi oficerami byłej służby Królowej Hiszpańskiej.

— Donoszą z Montevideo, pod d. 29 Marca, że dwa brygi amerykańskie, pojmane przez eskadrę francuzką zwrocone zostały przez admirała bez żadnych warunków.

— Admirał Leblanc zapowiedział wszystkim agentom cudzoziemskim, że wszystkie porty Argentyńskie, położone na południe przylądka San Antonio, uległe są blokadzie.

— Dziennik jeden donosi że Akademia Francuzka na nowo rozpoczyna swój słownik. Rzecz idzie teraz o jego przerobienie i nadanie mu charakteru nowego, bardziej naukowego. Nowy słownik będzie zawierał wszystkie zmiany, jakim od kilku wieków uległy wyrazy i formy języka.

— W Neapolu umarła z ospy pani de Lubersac, córka jednego z ministrów Karola X, margrabi de Clermont-Tonnerre.

— Akademija Sztuk pięknych, na posiedzeniu 17 b. m. wybrała członkiem Instytutu, w oddziale muzyki, znanego autora «Westalki» P. Spoutini, na miejsce wakujące po śmierci Paer'a. Za pierwszém zaraz głosowaniem P. Spontini miał 27 na 36 głosach. Inni kandydaci mieli za sobą, jakoto: P. Blangini 4, P. Dourlens 3, P. Rigel 2 głosy.

*Hanower 20 Czerwca.* Król Jmć wydał odezwę w której zapowiada, że uczyni Zgromadzeniu Powszechnemu Stanów nowe przełożenia, mające służyć za zasadę negocyacyom, które będą wszczęte w celu doprowadzenia do ugody, w formie konwencyi.

*(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

## KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

*Petersburg*, 23 Czerwca. / 5 Lipca.

| | | |
|---|---|---|
| Na Londyn. . . . . . . . | na 3 m. | $11\frac{24}{32}$, $\frac{5}{8}$ pens. |
| — Amsterdam . . . . . | ——— | $56\frac{3}{8}$ cens. |
| — Hamburg . . . . . . | ——— | $10\frac{5}{32}$, $\frac{3}{16}$ szel. |
| — Paryż . . . . . . . . | ——— | 119 cent. |
| Rubel złoty . . . . . . . | ——— | 362 kop. |
| —— srebrny . . . . . | ——— | $349\frac{1}{2}$ — |

# Literatura.

## O TŁUMACZENIU POLSKIEM DZIEŁ SZEKSPIRA (Shakespeare) I O JEDNEJ Z JEGO SZTUK: «SEN NOCY LETNIEJ».

(Dokończenie.)

Otoż śród tego posłannictwa przyrodzonego: wyrazić bez woli i wiedzy szczególny poetyzm angielski, północny, romantyczny, (mówię bez woli i wiedzy, bo on się troszczył jedynie ażeby dostarczać zajmującego widowiska dla publiczności Londyńskiej, lecz trafiając w jej gust, pokazał czém można było doń trafić, a nam teraźniejszym scholiastom zostawił s czego się uczyć poezyi północnej, [romantycznej), otoż między inném nie zapomniał Szekspir zbudować czegoś na szczętach przesądnych a raczej poetycznych wyobrażeń gminu o cudowności. Tém jest *Burza*, tém szczególniej *Sen nocy letniej*. Trudno sobie wystawić cóś wdzięczniejszego nad tę ostatnią. I sama bajka, i sposób w jaki te przygody kilku par kochanków plączą się sobą i charakterami nadprzyrodzonych aktorów tej sztuki, wszystko jest dziwnie zręczne, dziwnie lekkie, doskonale wymyślone. Ci którzy znają Szekspira z rozprawy o nim francuzów, i to nie według Wolterowskiego zdania, «*le Sauvage ivre*», ale nawet według teraźniejszych krytyków, którzy postrzegają jednę zawsze stronę w Szekspirze: stronę potęgi i tragicznej dzielności, (jakoż w sztukach na ten niby wzór wydanych doszli do najdzikszych ostateczności), ci mówię nic nie wiedzą że Szekspir jest przy tém poeta wdzięku, największej słodyczy, udatności, niewieściego prawie powabu. Ten pędzel delikatny, tę poezyę roskoszną postrzedz łatwo w *Śnie nocy letniej*. Różnica jego od wdzięków francuzkiej szkoły jest ta, że u francuzów zawsze i dotąd poezya jest w słowach, więc i wdzięk w wyrażeniu samem; u Szekspira poezya jest, jak należy, w grze imaginacyi, fantazyi; wdzięki więc jego przejawiają się przez świetne, udatne, lekkie kształty, przez wymysły powabnego ujęcia. Szekspir nie metafizyk, to poeta gminny; on wszędzie stwarza kształty, ale jakie chce: straszne czy powabne. W *Śnie nocy letniej* np. proszę uważać dla czego *Titania* przywiązała się tak namiętnie *do dziecka skradzionego u Króla Indów*? to jest cały osobny poemat, a jaki wdzięczny! — ta matka dziecięcia która w igrzyskach s Królową, brzemienna wtedy, udaje okręt powoli płynący etc. etc.!! A kiedy w końcu sztuki duchy błogosławią domowi Tezeusza, takżeby nasi deklamatorowie postąpili? . . . . nie natkaliżby tam *życzeń ogólnych* jak w oracyi Burmistrza do Króla? . . . Nie tak tam; tam] duchy obiecują iż *dzieci trzech par zaślubionych będą się rodzić bez znamion*. Szekspir wie dobrze co w przesądach przypisuje się życzliwości lub złości duchów i wypowiadając pospolite swoje wierzenia gminne, używa naturalnie języka szczerej poezyi, nie zaś prozy, jak mieszczanin Moliera. *Sen nocy letniej* jest to poetyckie okształcenie w obrazy tych marzeń, które w młodzieńczej wyobraźni budzi widok świeżo rozwiniętego lasu w piękny dzień

Maja. Zdaje się iż w tych zielonych głębiach przechadzają się pary kochanków, lud się weseli, błąkają się *powietrzne igrające duchy*. Nie wątpię iż tak ponętny utwór, zupełnie nieznany wielkiej części naszej publiczności, powszechnie jej się podoba.

Otwierając temi kilką łożnemi myślami pierwszą krytyczną rozprawę o Szekspirze, wiem doskonale że przedmiot ten potrzebuje być traktowany obszerniej i tężej. Spodziewam się że komuś pozwolą to wykonać odpowiedniejsze zdolności. Pokładam sobie za zasługę że zagaiłem pierwszy, i że odezwałem się niedokładnie zapewne, ale według osobistego i szczerego przekonania, które czas ażeby zamieniło w rzeczach literackich ślepe zaufanie w cudzy autorytet. Przekonanie gruntowne jest samo s siebie rękojmią przynajmniej pewnej części prawdy; gdyby więc o jednej rzeczy można było posłyszeć zdania kilku osób, o tyleż przybyłoby prawdopodobieństwa iż prawda się całkowiciej odsłoni. Oto dla czego, bez pewnego ruchu polemicznego, literatura chociaż płodzi to i owo, nie obraca się to wszakże w pożywność narodowego umysłu. Tym to jest ważniejsze teraz, kiedy zmieniono znacznie zdanie o naturze korzyści jaką przynosi taki lub inny nabytek literacki. Dawniej myślano że najszczęśliwszą wynikłością oznajomienia się przez tłumaczenie z jakim znakomitym cudzoziemskim pisarzem to będzie, iż krajowi poeci, zaczną na ten nowy wzór budować swoje utwory! skutek to najprostszy, ale nie najcelniejszy. Wątpić się godzi żeby wręcz s takiego naśladownictwa wyszło kiedykolwiek co dobrego. Rzetelniejsza jest korzyść pośrednia, że poznawszy rzecz pewnej doskonałości, nie będziemy smakować w niczem pośledniejszem od tego. Twórczość w sztukach nie daje się wywoływać według upodobania, ale można i należy się starać, ażeby wyobrażenia literackie mężniały i dojrzewały. Mężnieć i dojrzewać będą stosownie do liczby poznawanych przedmiotów i do stopnia gruntowności w jaki poznawane będą. Pomagać do tego jest zawodem Krytyki. *M. Gr.*

# Krytyka.

## I.

### *Uwaga ściągająca się do Puryzmu języka.*

Czytałem artykuł filozoficzny i mocno obstający za prawdę pod tytułem *Puryzm języka*. Najwięcej mnie uderzył nowy obraz w języku, który może bydź ozdobą mowy naszej, jeżeli będzie ze swojej zawiłości, która mu cokolwiek teraz towarzyszy rozwikłany, i zupełnie wyprostowany. Rzecz się ściąga do miejsca w N. 35, na rok 1839, które tak brzmi «Dwa są processa logiczne (czytaj dalej 22 ostatnie wiersze słupa 1 i 3 pierwsze, słupa 1, na stronicy 200 tegoż numeru.)

Autor wyobraża sobie iż oba bieguny są kamieniami probierczemi fałszu, że przeto te niczem się od siebie nieróżnią «bo, mowi, *tam nawet częstokroć pomysły których fałszywość na obu biegunach jest widzialną przywłaszczają sobie postaci wzniosłe lub utilitarne*» Mylne wyobrażenie o stosie Wolty, zwikłało i ten nader piękny obraz dla mowy naszej zgotowany.—Zastanowmy się cokolwiek nad wyprostowaniem tej myśli.

Stos Wolty ma dwa bieguny z ciał różnorodnych złożone — na jednym jest skoncentrowana siła elektryczności dodatnej, na drugim odjemnej. Siły te są sobie przeciwne ale zupełnie równe. Ku środkowi przez walkę wzajemną się zmniejszają, a zatem zobojętniają — w samym środku następuje ich zupełne wzajemne zniszczenie czyli zobojętnienie, i tu wypada z wzajemnego działania siła Zero. Przeniesmyż to wyobrażenie do naszego zawodu a będziemy mieli biegun dodatny, jako kamień probierczy Prawdy, biegun ujemny jako kamień probierczy Fałszu, a środek zostanie dla niepokonanych wątpliwości. Podług tego rozumienia, wyobrażenie Autora cokolwiek się sprostuje, bo Autor zdaje się pokazywać w swem zdaniu że dosyć tylko dowieść, że coś niema oczywistości fałszu, a tém samem już prawdą bydź musi, nam się zaś zdaje iż niedosyć okazać że to co twierdzimy nie jest fałszem, ale nawet odniesione do bieguna prawdy, wszystkie jej charaktery ma niewątpliwe. Żebym tę myśl lepiej rozwinął, będę uważał mowę w kombinacyi ze światem fizycznym, w kombinacyi ze światem umysłowym, i w kombinacyi ze światem moralnym, i pokaże się w jakiej ona harmonii ze wszystkiemi zostaje. Rozróżniam te trzy światy między sobą, bo każdy z nich ma osobne piętno, sobie właściwe. Swiata fizycznego piętnem jest ruch, a wypadkiem jego życie. Swiata umysłowego jest piętnem rozkosz czysta, i wypadkiem jej jest poezya i estetyka. Swiata moralnego jest piętnem nieoddzowna potrzeba i wypadkiem jej jest społeczność i prawodastwo. Rozróżniwszy te trzy światy, przejdźmy z każdym zosobna w kombinacyi mowę, a zobaczemy w jakiej zostaje cudownej harmonii.

Swiat fizyczny dzieli się na dwie ogromne połowy, zupełnie od siebie różne, to jest: na naturę żywą i martwą. — Wyobraźmy sobie, iż położyliśmy życie skoncentrowane na biegunie dodatnym, a martwotę, jako brak życia i zupełnie przeciwnę na biegunie ujemnym. Istoty najdoskonalsze, jako reprezentanty życia, najbliżej bieguna dodatnego położone, są ludzie i zwierzęta, do działu grzbietnych należące — gdzie płeć zawsze jest rozłączona, i sposób rozmnażania się oczywisty. Ku środkowi zaś zbliżają się mięczaki, dalej zwierzokrzewy, dalej rośliny—na samym środku zdają się leżeć istoty krytopłciowe. W tym ostatnim dziale, w pierwszych płeć jest niewyraźna, w drugich pomięszana, w ostatnich całkiem ukryta, i tu zdają się należeć grzyby, jako istoty już prawie ziemne.—Właśnie też i Dekandol rodzaj Agaricus już na końcu natury organicznej kładzie. Postępując do bieguna ujemnego napotykamy kryształy których cząstki do wzajemnego łączenia się jakąś siłę mają, dalej proste aggregaty nieforemne, atoli często pięknością farb blask życia niejako reprezentujące.— Nareszcie czarna, małospojna, wszystko-dawcza Ziemia, zdaje ona się już bydź najdalej posuniona ku ujemnemu biegunowi.

Mowa składa się także z dwóch wielkich symetrycznych połow, to jest *tak* i *nie*. *TAK* jest piętnem prawdy, której

istota jest położona na biegunie dodatnym. A zaś *NIE* jest charakterem fałszu, skoncentrowanego na ujemnym biegunie. Prawda o której rzekłem jest tam wieczna, jedyna, czysta, jasna, pociągająca; gdybyśmy tam doszli, widzielibyśmy ją w całej zupełności, i ciągle jednakę; ale z nieskończonej odległości zbliżać nam się tylko do niej powoli dozwolono. Fałsz także o którym dałem wyobrażenie jest ciężki, bez władny, tak czarny jak ziemia—s pracą tylko i ze zgryzotą w jego atmosferze oddychać można. Gdybyśmy się do jego istoty przybliżyli, ujrzelibysmy wszystkie okropności razem, wszystkie obmierzłe następstwa, ciągle nas odstraszające. Ale do takiego poznania Fałszu także nigdy nieprzyjdziemy, jest on zbyt głęboko położony ażebyśmy go całkowicie odkopać kiedyś mogli.

Najwyższa Prawda jest wszystkodawcza, jak żywe światło; wyuzdany i bezczelny Fałsz jest wielodawczy, jak potem skropiona Ziemia. Przez czyste poznanie dążemy dla korzyści swoich do prawdy; przez przewrotne wyobrażenie zmierzamy dla korzyści swoich do fałszu. Jesteśmy więc blisko środka stosa, i rozbiegamy się: jedni biorąc stronę prawę dążą ku prawdzie, drudzy chwytają lewą i postępują zuchwale do fałszu.

Niewidzimy więc w życia naszem ani kompletnie Prawdy, ani widzimy także w zupełności Fałszu, prawdy Pewne najbliżej bieguna stosu są położone, a zatem najodleglej od nas—po nich ku nas następują prawdopodobieństwa, muiemania, domysły—nareszcie prawie na środku są położone wątpliwości, w których zawsze brodziemy przypominając sobie co chwila to zdanie: *z dwojga złego niewiedzieć co wybrać należy*. Dalej ku biegunowi ujemnemu następują pozory, ułudy, błędy, nareszcie zakończone jest całe stopniowanie jawnym i szkaradnym fałszem. Interes o którym wspomniałem często nas niepamiętnych na skutki pomimo wrodzonego wstrętu, ku biegunowi ujemnemu przeważnie pociąga. Oteż! mowa wzięta w kombinacyi ze swiatem fizycznym zdaje się iż jest wzorem dla niego, bo wszystkie odkrycia w nieskończoną liczbę wieków poźniej się zdarzające, zupełnie w jej plan harmonijnie wchodzą. Nie jestże to siła cudowna Rozumu, który taki porządek z siebie wysnuł? Ale przystąpmy do kombinacyi mowy z światem umysłowym.

Świata umysłowego jest piętnem rozkosz prawdziwa, a utworem rzeczywistym jest poezya i estetyka. Są tu także dwa bieguny przeciwne na końcach stosa nieskończonego położone. Na dodatnym leży miłość mądra i powszechna, na ujemnym czarna i zgubna nienawiść. Tuż przytykają postępując ku środkowi to co jest piękne i brzydkie, miłe i odrażające,—dalej idzie uroczyste i okropne—wesołe i ponure—szczytne i miałkie—Nareszcie w środku położone jest płaskie, odziane dyssymulacyą. Takie są stopniowania główniejsze tego nieskończonego łańcucha. My podobno na płaszczyznie stoimy i pokrywa nas płaszcz dyssymulacyi.

Skutkiem tak uszykowanych namiętności są Szczęście i Nieszczęście które podobno w zupełnej rownowadze posiadamy. Są one mieszaniną jednego i drugiego pierwiastku, dla tego też doskonałemi nie są, ale w uczuciu zwykle jednego i drugiego w równej dozie doznajemy. Do rozumu należy proporcyę ich zmieniać, a wypadkiem tego najpewniej podobno będzie zdrowe, wesołe i przyzwoite życie. Rozum zaś takim sposobem ma bydź panem nad tym światem. Jeżeli są cierpienia niezasłużone, to powinien je osładzać ufnością że z tego kiedyś dobroczynne skutki wypadną; w cierpieniach zaś zasłużonych przywodzić na pamięć, że jesteśmy ich przyczyną.—Do tego kiedy się jeszcze dołączy łagodna i dobroczynna w swoich prawach Religia, to nas od rozpaczy, wpychającej w przepaść niezawodnie pociechą wewnętrzną uleczy. Jakże to rozumnie mowa przez człowieka stworzona, kiedy cały świat umysłowy, niezmiernie się rozszerzający, planem swoim porządnie objąć zdoła. Nareszcie weźmy mowę w kombinacyi ze światem moralnym.

Swiata moralnego jest piętnem nieodzowna potrzeba, a utworem jego jest rządna społeczność i mądre prawodawstwo. Tu na biegunie dodatnym leży Dobre, a na ujemnym Złe. Postępując ku środkowi tuż przytyka Mądre, a z drugiej strony Głupie. Dalej idzie cnotliwe i zbrodnicze, sprawiedliwe i przewrotne, wstydliwe i rozwiozłe—umiarkowane i rozkoszne, prawe i niesłuszne — a nareszcie w samym środku Formalność panuje. Europa mianowicie, ta część najucywilizowańsza, która się dla reszty wzorem smaku wykwintnego mieni, żyje podobno w samej formalności.

Skutkiem takiego uszykowania jest pożytek i szkoda. Ale to co rzeczywiście posiadamy nie jest ani kompletnie pożytecznem, ani zupełnie szkodliwém, ale tylko względnie pożytecznem i względnie szkodliwem. Jako ciała materyalne nie są taką własnością obdarzone iżby były jedne dla wszystkich elektrododatnemi, a drugie znowu dla wszystkich elektroujemnemi, ale dla tych są elektrododatnemi, a dla drugich elektroujemnemi; tak też nie wszystko co dla jednej istoty jest pożytecznem, może być dla wszystkich pożytecznem; owszem może bydź dla innych szkodliwem, i przeciwnie się często dzieje. W proporcyi pożytecznej tego wszystkiego radzi brać rozum, a prawidła nauczające obchodzenia się z tem, z doświadczenia wyciąga.

Są w łańcuchu świata fizycznego istoty martwe, większym stopniem doskonałości się odznaczające, jakiemi są kryształy foremne; te z czarnej ziemi otarte blask życia niejako na sobie okazują; co sztuka w dyamencie i innych klejnotach przez symetryą i polor powiększa, i blask ten niejako w uwodzącem świetle przedstawia; są znowuż na wzór natury przez sztukę piękności stworzone, jakiemi są szkiełka klejnoty naśladujące, ale te są kruche, przeto się łatwo o cokolwiek roztrącają i wartość mają tylko na chwilę mamiącą. Są podobnież w swiecie moralnym piękności fałszywe, a tych nam aż do zbytku dostarczają pseudo-retorowie w swojem Krasomostwie, pseudojuryści w swojém Pieniactwie, sofiści w swojem wykrętnem rozprawianiu. Tych wszystkich trzeba się strzedz jak owych Skrybów, którzy, podług słów Zbawiciela świata, kiedyś na katedrze Mojżesza zasiędą i nawet sprawiedliwego czasem uwieść mogą. Ale odwrócmy oczy od tego i patrzmy jak rozum ma kierować mową, ażeby

się świat moralny nie odrodził od swiata fizycznego i żeby mowa ochraniała nas od szkody a przynosiła pożytek rzeczywisty. *Józef z Żochów.*

Pisałem w Szczebrzeszynie, w pierwszą niedzielę po świętej Trójcy, roku 1839.

## II.

### ROZBIOR SZCZEGOŁOWY 3go ARTYKUŁU O PURYZMIE. (*)

(Nadesłano.)

Jesteśmy zdania iż pisownia powinna się odnawiać co pokazuje historya wszystkich języków. — Odnawiać się nie może bez sporów, jakkolwiek te powinny być przyprowadzane do jak najtreściwszego wyrazu — jednakże za pomocą ich tylko przychodzi każda rzecz do ostania się. Jest to fermentacya, przez którą każdy przedmiot obdarzony zarodem życia przejść musi. Jota ulubione przez autora art. wszczęło spory gdyż pierwszy Feliński je wprowadził; a każda innowacya doznaje reakcyi od broniących dawnego toru rzeczy. Wieczna będzie wojna między radykalistami i konserwatorami w każdej materyi, to dowodzi życia postępnego w rodzie człowieczym. (**) Taką rowolucyę jak nasz Feliński, dokonał w pisowni francuzkiej Wolter. Wyraz *wiąska* od wieków pisał się przez *s* jakkolwiek także od *wiązać* pochodzi — toż i *bespieczeństwo* które po dawniejszych słownikach tak stoi, jakkolwiek przemienianie *z* na *s* pierwszy Karol Sieńkiewicz wprowadził do języka polskiego. Uwaga na zwykłe wymawianie wszystkich liter w języku polskim mogła dać powód do tego, gdy przeciwnie w językach francuzkim i angielskim każdy z góry wie, iż nie na to pisze litery by je wymawiał. Ta opinia o języku polskim tak jest ustalona, iż znam jednego uczonego francuza który chce wymawiać *drzwi* tak jak się pisze i niechce pojąć mego dowodzenia iż to jest dyftong jak *sz*. Znam też uczonego Polaka który wszędzie *rz* wymawia jak *rż* dla odróżnienia tego brzmienia od *ż* — niektórzy nawet piszą wszędzie *rż* tak to zdaje się właściwém językowi polskiemu czytać jak się pisze. Wprawdzie najlepszy w tym względzie contre-poison: język angielski. Kto się z wymawianiem tego języka obezna, łacno będzie pobłażającym na niektóre wyjątki łatwej wymowy naszego. Najlepiej według mnie: do wyrazów cudzoziemskich, nazwisk nieznajomych, przyłączać sposób ich wymawiania, jak to zrobił P. Wydawca Tygodnika z nazwiskiem *Brougham* i innemi. Jeśli niektóre imiona własne cudzoziemskie przekręcamy, może to nam być wybaczoném przez wzgląd na tyle naszych szacownych nazwisk poprzekręcanych niemiłosiernie w dziełach cudzoziemskich, jest to prawo odwetu. Zresztą, każdy język ma swoje szczególności, do których nagina despotycznie cudzoziemskie wyrazy. Taką u nas jest przypadkowanie, taką w innych językach jest właściwe im wymawianie pewnych głosek, zgłosek i t. d., od którego za nic nie odstąpią. Któż jest w stanie zmusić francuza niespolszczałego by *u* jak *ou* wymówił?! Jeśli mu nie napiszesz *Stroutyński* niedosłyszysz się *u* naszego — toż nie wymówi ci *Babin* aż mu napiszesz *Babine*. Z drugiej zaś strony są właściwości każdego języka, które niegodzi się naruszać, bo kara nieudania się nas powstrzyma, taką zakończenie polskich nazwisk: *yński*, nasze *ł* i t. d. ale w językach mających swój alfabet trudno jest nieprzerobić go na nasz, jak raz dla Polaków piszemy — wtenczas na miejscu niemieckiego *o* kréskowanego piszemy zwykle *oe*, na miejscu *fau f*, a rossyjskie pojedyńcze litery zastępnjemy dyftongami spółzgłoskowemi. Wniosek autora artykułu, wyprowadzony z wad organizacyi części fizycznych człowieka za pomocą których mówi, niezdaje się nzm słusznym. Niechcemy jednak przedłużać naszego pisma szczegółowym jego rozbiorem. Pzzepraszamy za oppozycyę, ale w literaturze szczególnie wotujemy za wolnością zdania.

*T. B.*

(*) Pismo P. J. E. herbu G. «o Puryzmie», i t. d. nie przestaje wzbudzać animadwersyi czytelników Tygodnika. Już Wydawca z różnych stron odebrał pięć artykułów mniej lub więcej przyjaźnych temu pismu, s których te tylko zamierza umieścić, które cokolwiek nowego w tym przedmiocie zawierają, i do wyjaśnienia jego przykładają się. *(Wyd.)*

(**) Większy zdaje się byłby jeszcze postęp, gdyby się na coś jednego zgodzono. *(Wyd.)*

## OD WYDAWCY.

### I.

Wydawca odbierając z różnych stron wiersze, do umieszczenia w swem piśmie, widzi potrzebę oświadczyć, że co do poezyj trzyma się takiego prawidła, iż umieszcza te tylko, które się odznaczają znakomitym, natchnionym talentem, zawierają myśl filozoficzną, albo stosują się do tradycyj narodowych, jakim jest np. poemat P. Spasowskiego, wydrukowany w 46 i 47 numerach Uygodnika. S tego każdy sam wniesie, że wiersze ulotne, imionnikowe, śpiewki, bajki i wszelkie fraszki, nie mogą znaleść miejsca.

### II.

Niemało ważnych artykułów, w tej liczbie kilka uczonego Żochowskiego, również dalszy ciąg pisma o Puryzmie, nie zmieściły się w pierwszém półroczu Tygodnika i musały być odłożone do następnego.

### III.

Pierwszy numer wtórego półrocza wyjdzie od dziś za tydzień, 4 Lipca.

**KONIEC CZĘŚCI XIX.**

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Iюня 26-го 1839. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.